

4. Fragmenty wypowiedzi papieża Benedykta XVI ze spotkania z duchowieństwem diecezji rzymskiej dotyczące liturgii

Zgodnie z dorocznym zwyczajem na początku Wielkiego Postu Ojciec Święty spotkał się z duchowieństwem Rzymu. Spotkanie odbyło się w Pałacu Apostolskim w Sali Błogosławieństw w dniu 26 lutego 2009 r. Tekst pytań księży i odpowiedzi papieża Benedykta XVI podaje „L'Osservatore Romano” wyd. polskie 30 [2009] nr 4 /312/ s. 11-18. Watykańska strona internetowa podaje pełniejszy szerszy tekst (por. www.vatican.va/holy_father/benedict_xvi/speeches/2009/february/documents/hf_ben-xvi_spe_20090226_clergy-rome_it.html) i jest w nim także pytanie o miejsce liturgii oraz odpowiedź na nie. Ten tekst dotyczący liturgii publikujemy poniżej.

Ojciec Święty, jestem Don Marco Valentini, wikariuszem przy parafii św. Ambrożego. Podczas mojej formacji nie byłem tak świadomy znaczenia liturgii jak obecnie. Oczywiście istniały celebracje, ale nie rozumiałem naprawdę, że liturgia jest « szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i zarazem jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc» (Sacrosanctum Concilium, 10). Widziałem w niej raczej technikę dla dobrego przebiegu celebracji albo pobożną praktykę, a mniej dotknięcie tajemnicy, która nas zbawia, upodobnienie do Chrystusa, aby być światłem świata, źródło teologii, środek, aby urzeczywistnić tak bardzo oczekiwaną integrację między tym co się studiuje, a życiem duchowym. Z drugiej strony myślałem, że liturgia nie jest konieczna do tego, aby być chrześcijaninem albo, aby być zbawionym, i że wystarczyłoby troszczyć się o praktyczne wypełnienie błogosławieństw. Obecnie pytam samego siebie, czym byłaby miłość bez liturgii? Czy bez niej nasza wiara nie ograniczałaby się do moralności, idei, nauki, wydarzenia przeszłości, i czy my kapłani nie ukazywalibyśmy się raczej jako nauczyciele czy doradcy zamiast mistagogów, którzy wprowadzają ludzi w tajemnicę. Samo słowo Boże jest orędziem, które urzeczywistnia się w liturgii i posiada zaskakujące powiązanie z nią: Niech zostaną w tym miejscu wspomniane Sacrosanctum Concilium, 6 i Wprowadzenie do lekcjonarza, 4 i 10. A pomyślmy także o tekstach biblijnych o uczniach z Emaus albo o dworzaninie z Etiopii (Dz 8). Dochodzę teraz do mego pytania. Bez czynienia jakichkolwiek skreśleń w formacji ludzkiej, filozoficznej, psychologicznej na uniwersytetach i w seminariach duchownych, pragnąłbym zgłębić to, czy nasza szczególna rola nie wymaga intensywniejszej formacji liturgicznej albo czy obecna praktyka i struktura studiów wystarczająco wypełniają polecenie konstytucji Sacrosanctum Concilium 16, gdzie czytamy, że naukę liturgiki należy zaliczyć do przedmiotów koniecznych i ważniejszych, owszem do przedmiotów zasadniczych. Należy ją wyklądać z uwzględnieniem zarówno aspektu teologicznego i historycznego, jak i duchowego, duszpasterskiego oraz prawnego, i wykładowcy innych przedmiotów winni zwracać uwagę na to, aby wyraźnie jaśniał ich związek z liturgią. Postawiłem to pytanie, do którego mnie skłonił wstęp do dekretu *Optatam totius*, ponieważ wydaje mi się, że wielorakie akcje Kościoła w świecie i nasza skuteczność duszpasterska w wielkiej mierze zależą od tego doświadczenia, które mamy z niewyczerpanej tajemnicy, że jesteśmy ochrzczeni, bierzmowani i jesteśmy kapłanami.

Papież Benedykt XVI: Otóż, jeśli należycie zrozumiałem, chodzi o pytanie, jaki zakres i miejsce powinny mieć formacja liturgiczna i konkretne świętowanie boskich tajemnic w całości naszej wielorakiej pracy duszpasterskiej z jej wieloma wymiarami. W tym zawarte jest, jak mi się wydaje, także pytanie dotyczące jedności między naszym przepowiadaniem i naszą pracą duszpasterską, która ma tak wiele wymiarów. Musimy szukać punktu jednoczącego, gdyż tak wiele działań, które wypełniamy, wszystkie razem są pracą jednego pasterza. Jeśli dobrze Księdza zrozumiałem, jest Ksiądz zdania, że jednocząc punkt, syntezę wszystkich wymiarów naszej pracy i naszej wiary mogłoby stanowić celebrowanie świętych tajemnic. I w ten sposób mistagogia, która uczy nas celebrowania.

Chodzi mi naprawdę o to, że sakramenty, eucharystyczna celebracja sakramentów, nie jest jakąś rzadką okazją obok aktualnych działań, jak wychowanie moralne czy wykształcenie gospodarcze – wszystkie sprawy, które zostały przed chwilą powiedziane. Łatwo może się zdarzyć, że sakrament jest trochę izolowany w pragmatycznym tle i staje się rzeczywistością, która wcale nie jest wciągnięta w całość naszej ludzkiej egzystencji. Dziękuję za to pytanie, gdyż musimy rzeczywiście uczyć bycia człowiekiem. Musimy uczyć tej wielkiej sztuki: Jak można być człowiekiem. To wymaga od nas, jak widzieliśmy, wielu spraw: od wielkiej skargi na grzech pierworodny w korzeniach naszej gospodarki i w wielu dziedzinach naszego życia do konkretnych wskazówek dotyczących sprawiedliwości i przepowiadania wobec niewierzących. Ale boskie tajemnice nie są czymś egzotycznym w kosmosie, ale raczej praktycznymi rzeczywistościami. Tajemnicą jest serce, z którego pochodzi nasza moc i do którego wracamy, aby to centrum znaleźć. I dlatego sądzę, katecheza mistagogiczna jest rzeczywiście ważna. Mistagogiczna znaczy także realistyczna, odniesiona do życia nas współczesnych ludzi. Jeśli prawdą jest, że swoją miarę – co jest prawie a co nie – człowiek nie ma w sobie, lecz jego miara znajduje się poza nim, w Bogu, ważne jest, żeby ten Bóg nie był daleki, lecz rozpoznawalny, konkretnie, żeby wszedł w nasze życie i rzeczywiście był Tym, z którym możemy rozmawiać i Tym, który z nami rozmawia. Musimy się uczyć sprawować Eucharystię, musimy z bliska poznać Jezusa Chrystusa, Boga z ludzkim obliczem, rzeczywiście wejść w kontakt z Nim, musimy się uczyć Jego słuchać i pozwolić Mu wejść w nas. Gdyż Komunia jest dokładnie tym wzajemnym przenikaniem się dwóch osób. Nie przyjmuję kawałka chleba czy ciała, przyjmuję względnie otwieram moje serce, aby Zmartwychwstały wszedł w dziedzinę mego bycia, aby On we mnie i nie obok mnie był i tak we mnie mówi i przemieniał moją istotę, darował mi zmysł sprawiedliwości, dynamikę sprawiedliwości, gorliwość dla Ewangelii.

To sprawowanie Eucharystii, w którym Bóg nie tylko zbliża się do nas, lecz wkacza w strukturę naszej egzystencji, jest istotne, abyśmy rzeczywiście żyli Bogiem i dla Boga i abyśmy światło Boże mogli wprowadzić w ten świat. Nie pragniemy teraz wchodzić w wiele szczegółów. Stale bardzo ważne jest, aby katecheza sakramentalna była zawsze katechezą egzystencjalną. Także tam, gdzie słowa i przemyślenia się kończą, ona zawsze więcej przyjmuje i uczy aspektu misterium, jest naturalnie doskonale realistyczna, ponieważ sama prowadzi mnie do Boga i Boga do mnie. Prowadzi mnie do drugiego człowieka, ponieważ ten drugi przyjmuje tego samego Chrystusa co ja. Jeśli więc w nim i we mnie jest ten sam Chrystus, obaj nie jesteśmy więcej

oddzielonymi indywiduami. Tu powstaje nauka o Ciele Chrystusa, ponieważ jeśli przyjmujemy Eucharystię, wszyscy włączeni jesteśmy w Chrystusa. Bliźni jest w ten sposób rzeczywiście bliski: Nie jesteśmy dwoma oddzielonymi «Ja», lecz zjednoczeni w tym samym «Ja» Chrystusa. Innymi słowy katecheza eucharystyczna i sakramentalna musi naprawdę osiągnąć sedno naszej egzystencji, musi być wychowaniem, abym się otworzył na głos Boga, aby pozwoliła mi się otworzyć, by połamał się pierwotny grzech egoizmu i nastąpiło głęboko sięgające otwarcie mojej egzystencji, tak żebym rzeczywiście mógł się stać sprawiedliwy. W tym znaczeniu chce mi się wydawać, że musimy coraz lepiej poznawać wszystkie liturgie – nie jako coś egzotycznego, lecz jako serce naszego bycia chrześcijanami, które nie tak łatwo otwiera się stojącemu z dala, ale z drugiej strony jest otwarciem się wobec innego, wobec świata. Wszyscy musimy współpracować, by coraz bardziej zgłębiać sprawowanie Eucharystii: nie tylko jako obrzęd, lecz jako egzystencjalne wydarzenie, które dotyka mnie w moim wnętrzu bardziej niż każda inna sprawa i mnie zmienia, mnie przemienia, a przez to, że mnie przemienia, zaczyna także przemianę świata, której Pan sobie życzy i dla której pragnie nas uczynić swymi narzędziami.

(Tłum. bp Stefan Cichy)